Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 24 Marca 1907 Nr. 82

4 **Cena Numeru wszędzie** Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Rabacya chłopów rumuńskich.

Agrarno-antysemicki ruch chłopów rumuńskich — wbrew kłamliwym oficyalnym komunikatom z Bukaresztu — szerzy się z **żywiołową mocą** i przekształca się w formalną agrarną rewolucyę. Z Mołdawszczyzny ruch chłopstwa przeniósł się już do Wołoszczyzny — i sięga nawet **po za granicę austryacką**, rewoltując chłopów rumuńskich na Bukowinie. Aby bukowińskim chłopom uniemożliwić przejście granicy i połączenie się z bandami rumuńskimi, żandarmerya utworzyła kordon wzdłuż granicy, a w Czerniowcach stoi pułk piechoty w pogotowiu do wymarszu.

Setki żydów rumuńskich napływają ustawicznie do nadgranicznych wiosek i miast Bukowińskich, uciekając w panicznym strachu przed bandami chłopskiemi. Ickany, Suczawa, Synoue i inne miejscowości przepełnione są zbiegami; zamożniejsi żydzi jadą do Czerniowiec, ubodzy znaleźli pomieszczenie w synagogach, chajderach, szopach i stodołach, cierpiąc biedę i wyczekując ratunku ze strony swych współwyznawców, oraz *Alliance Israelite*, która wysłała z Wiednia delegatów i bardzo energicznie zajęła się akcyą ratunkową.

Niepewne wojsko. Pogromy rumuńskie a rosyjskie.

Wojsko rumuńskie jest niepewne. Żołnierze, rekrutujący się sami z chłopów, współczują ich nędzy i przeważnie nie chcą strzelać do swych braci. Władze rumuńskie, szczególniej niższe, sympatyzują z ruchem, a prefekt dyskryktu Botuszańskiego Vasescu (już zasuspendowany) otwarcie sprzyjał ruchowi.

Chłopi rumuńscy na ogół poprzestawali na *wypędzaniu żydów i na rabunku*; nie wiele słychać *o krwawych okrucieństwach*, jakich dopuszczał się motłoch w Kiszyniewie. Rumuńskie pogromy nie mają cechy tak *ohydnie krwiożerczej*, jak rosyjskie. Oczywista, że epizodów, świadczących o *rozbestwieniu*, nie brak; tłum przeważnie pijany, gdy się rozhula, okazuje zawsze instynkty krwiożercze; ciemny chłop pod wpływem wzburzenia wszelkich gwałtów się dopuści: ale na szczęście telegraf nie donosi o tak ohydnych pastwieniach się nad ludźmi, jakich widownią była rosyjska Besarabia. Zresztą żydzi, powiadomieni o nadciąganiu band chłopskich, zawczasu ratowali się ucieczką, nie próbując oporu.

Szał wzrasta. — Pogromy w miasteczkach. — Krwawe walki. — Oblężone miasteczko Dorohoj.

Około 400 folwarków, dzierżawionych przez żydów, zostało zupełnie splądrowanych i zniszczonych. W miasteczkach **Michajleny, Botuszany, Vasluiz, Bordujeni, Podul** zrabowano i zniszczono wszystkie domy żydowskie. Około 10.000 żydów nie ma dachu nad głową.

W kilku miejscowościach przyszło do krwawej walki między chłopami a wojskiem. W okolicy **Piatra Neamcu** chłopi zaatakowali oddział wojska. Od salw **zginęło 32 chłopów**, rannych jest 57; **żołnierzy padło 6**, 32 jest rannych.

Ogromna banda chłopska, licząca 4000 głów, **próbowała siłą wedrzeć się do miasteczka Dorohoj.** Duchowni naprożno starali się odwieźć chłopów od tego zamiaru. Zawezwano wojsko. Gdy chłopi nie usłuchali wezwania do cofnięcia się, **zaatakował ich silny oddział konnicy szablami. Wielu zginęło, bardzo wielu odniosło rany.** Po szarży chłopi cofnęli się.

Z Bukaresztu wysłano wczoraj artyleryę do Wazluiz, gdzie wtargnęło 2.000 chłopów. Chłopi rabują; meble, których nie mogą unieść, palą na ulicy. Gdy nadeszło wojsko, przyszło na ulicach do starć. Jeden chłop zginął, wielu odniosło rany. Również major, który z rewolweru strzelał do chłopów, został ciężko pobity.

W Michajlenach, oblężonych przez chłopów, przyszło dwukrotnie do walk. Padło **10 chłopów**, 25 odniosło rany. I w Botuszanach, przy ponownym napadzie chłopów, wojsko stawiło energiczny opór.

Oblężone Jassy!

O żywiołowej sile ruchu świadczy fakt, że chłopi faktycznie oblegli wielkie miasto handlowe Jassy (78.000 mieszkańców, w czem prawie 40.000 żydów). Cała okolica Jass ogarnięta jest rabacyą i zewsząd ku miastu ściągają bandy chłopstwa. Rząd skoncentrował w Jassach 8.000 żołnierzy; oddziały wojska zamknęły wszystkie gościńce, prowadzące do miasta i powstrzymały chłopów. W mieście panuje zresztą spokój; żydzi z przedmieść chronią się do śródmieścia. Generalny prefekt przez całą noc pełnił służbę.

Przyczyny ruchu chłopskiego. — Bojarzy i dzierżawcy żydowscy. — Sprawa agrarna w Rumunii. — Obałamuceni chłopi.

Rumunia posiada 6 milionów mieszkańców, w czem żydów 300.000, t. zn. 5%, a więc względnie nie wiele (Galicya posiada 11% ludności żydowskiej). Skądże pochodzi ten antysemityzm, jakiego objawem jest obecna rabacya?

Z nędzy i ciemnoty chłopa. Ludność Rumunii zajmuje się przeważnie rolnictwem i hodowlą bydła; 85% ludności pracuje na roli. Podobnie jak w Galicyi istnieją wielcy właściciele dóbr, którzy posiadają **połowę uprawnej ziemi**, a obok nich tłum chłopów, gospodarujących na drobnych kawałkach gruntu.

Właściciele latyfundyów, magnaci i bojarzy przeważnie wypuszczają swe ziemie w dzierżawę, a dzierżawcami są *żydzi*. Utworzyły się *formalne trusty* wielkich dzierżawców, którzy biorą w arendę ziemię szlachecką, płacąc wielkie czynsze i którzy ze swej strony wydzierżawiają ziemię chłopom za jeszcze wyższą cenę.

Chłop rumuński, gnębiony wygórowanemi czynszami oraz podatkami, wegetuje z trudem, przymierając głodem. Dzierżawić ziemię musi, bo jego własny grunt nie dostarcza mu dość środków do życia — a przemysłu i fabryk mało jest w Rumunii. Chłop tedy dźwiga jarzmo nędzy, a renta gruntowa bojarów wzrasta nieproporcyonalnie.

Kilku kapitalistów żydowskich, dzierżawców na wielką skalę, bogaci się również niepomiernie; mniejsi dzierżawcy prowadzą gospodarkę wręcz rabunkową.

Nienawiść chłopów zwraca się tedy w pierwszym rzędzie przeciw *żydom-dzierżawcom, pijawkom wiejskim* — następnie przeciw możnym bojarom, którzy mają „za dużo ziemi".

Pod wpływem silnej agitacyi antysemickiej, *pod wrażeniem ruchu agrarnego w Rosyi* i programu agrarnego kadetów — wybuchła teraz rewolucya agrarna w Rumunii. Chłop rumuński pożąda ziemi tak samo, jak chłop rosyjski, domaga się *wywłaszczenia*, a co najmniej ulg w stosunkach dzierżawnych i wyklucza pośredników żydowskich.

Rząd, przerażony wybuchem tej agrarnej rewolucyi, zamierza teraz istotnie wystąpić ustawowo przeciw trustom dzierżawców. W Bukareszcie odbyła się też rada koronna — ale nie wiadomo jakiemi ustawami rząd myśli złagodzić nędzę chłopów i przeciwdziałać wyzyskowi dzierżawców.

PP. Fischer i Juster.

Dwa główne trusty dzierżawne skupiły grunta w swych rękach i walczą ze sobą. Trust F i s c h e r a, który dzierżawi obszar 159.000 hektarów, a więc równający się dziewięciu powiatom, walczy z trustem J u s t e r a, dzierżawiącym 35.000 hektarów.

Pierwszy z nich chciałby zagarnąć przestrzenie dzierżawione jeszcze na długie lata przez drugi i podrywa mu nogi, ofiarując właścicielom ziemi coraz wyższe czynsze. Naturalnie Juster odpowiada zwyżką ze swej strony, dochodzi do formalnej licytacyi, aż nareszcie skończyło się na tem, że trust Fischera wypłacił trustowi Justera **milion franków odstępnego.**

Owoż wszystko to razem i koszta podwyższone dzierżawy i wydatki administracyjne i zysk dzierżawców i wreszcie ów milion odstępnego, muszą ostatecznie zapłacić chłopi, których nadto gniecie się tak niesprawiedliwymi podatkami, że jak w Izbie bukaresztańskiej podczas dyskusyi nad obecnymi rozruchami udowodniono, włościanie, sąsiadujący z dobrami obecnego prezydenta ministrów, Kantakuzene, płacą stosunkowo dwa do trzech razy tyle podatków, niżli ten milioner rumuński.

Oprócz dwóch głównych trustów, istnieją też inne mniejsze, które podbijają bezustannie ziemię w górę i tak np. w Botuszanach pewne dobra, które przed pięciu laty szły w cenie 100.000 franków, obecnie dzierżawione są za 260.000 fr.

Między poddzierżawcami jest wielu Serbów, Bułgarów, Greków — ale żydzi są kozłami ofiarnymi.



Panny amerykańskie. (Patrz artykuł na str. 2).

Życie paryskie.

(Żona farmaceuty. — Zemsta małżonka. — Trup w Sekwanie.

Prezydent Fallieres ułaskawił w tych dniach kobietę, skazaną na dożywotnie więzienie. Przesiedziała ona już w murach więziennych 21 lat; ułaskawienie nastąpiło dlatego, ponieważ zachowanie się zbrodniarki w więzieniu było wyjątkowo przykładne.

Nowy Żyd wieczny tułacz

71

według Eugeniusza Sue

opracował W a l e r y T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

— Dzięki Bogu! dzięki Bogu! — zawołał misyonarz.

— Gdzież one są? — zapytał rządca, biegnąc do drzwi.

— Jeden z nich może chodzić... idzie tu za mną z Justynem, który go prowadzi; drugi zraniony został o skałę, niosą tu tutaj...

— Pobiegnę, aby go umieścić w dolnej sali! — rzekł rządca, wychodząc — ty, moja żono, zajmij się młodemi panienkami... A ów uratowany, co sam chodzić może, gdzież jest?...

— Ot tam — rzekł wieśniak, wskazując na kogoś, idącego dosyć spiesznym krokiem z głębi galeryi. — Gdy się dowiedział, że panienki tu się znajdują, lubo już stary i raniony w głowę, tak spieszył, iż ledwie co go wyprzedziłem...

Zaledwie wieśniak wymienił te słowa, kiedy Róża i Blanka, mimowolnie porwawszy się, pobiegły do drzwi... Przybiegły do nich jednocześnie z Dagobertem.

Żołnierz słowa wymówić nie mógł; upadł w progu na kolana i wyciągnął ręce do córek jenerała Simon...

A równocześnie Ponury przyskoczył do nich i począł im lizać ręce...

Dagobert tak wielce był wzruszony, że, ujrzawszy sieroty, w tył się bezsilnie pochylił i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymali wieśniacy.

Róża i Blanka, choć bardzo osłabione i wzruszone, poszły za omdlałym Dagobertem, którego przeniesiono do przyległego pokoju.

Na widok żołnierza, zmarszczyła się twarz Rodina, bo aż do owego czasu sądził, że przewodnik córek jenerała Simon już nie żyje.

Misyonarz, znużony trudami, usiadł na krześle i nie spostrzegł jeszcze Rodina.

Nowa osoba, mężczyzna śniadej cery, wszedł do tegoż pokoju za przewodnictwem wieśniaka, który mu wskazał Gabryela.

Przybysz, któremu dano bluzę i spodnie wieśniacze, zbliżył się do misyonarza i rzekł doń po francusku, ale obcym akcentem:

— Księcia Dżalmę dopiero co tu przyniesiono... Gdy odzyskał przytomność, najpierw zapytał o pana.

— Co mówi ten człowiek? — zawołał Rodin piorunującym głosem, gdyż na to imię, Dżalma, jednym skokiem przybiegł do Gabryela.

— Pan Rodin! — zawołał misyonarz, cofając się z zadziwienia.

— Pan Rodin! — zawołał drugi uratowany i od tej chwili oko jego ani na chwilę nie oderwało się od korespondenta Josuego.

— Pan tu jesteś?... — rzekł Gabryel, przystępując do Rodina z uszanowaniem i obawą.

— Co ci powiedział ten człowiek? — spytał Rodin zmieszanym głosem. — Czyż nie wymówił imienia księcia Dżalmy?...

— Tak... książę Dżalma jest jednym z pasażerów angielskiego okrętu, który rozbił się z nami... Okręt ten zawinął do wysp Azorskich, na których się znajdowałem; ponieważ okręt, wiozący mnie z Charlestownu, zmuszony był pozostać przy tej wyspie z powodu znacznego uszkodzenia, wsiadłem więc na Black-Eayle, na którym się znajdował książę Dżalma. Płynęliśmy do Portsmouth, a stamtąd miałem powrócić do Francyi.

Rodin nie przerywał mowy Gabryelowi; to nowe wstrząśnienie sparaliżowało jego myśli. Nareszcie, jak człowiek, zdobywający się na ostatni wysiłek, rzekł do Gabryela:

— A czy wiesz, kto jest ten książę Dżalma?

— Młodzieniec równie dobry jak waleczny, syn pewnego króla indyjskiego, któremu Anglicy zabrali królestwo...

Potem, zwracając się do swego towarzysza niedoli, wyrzekł misyonarz z zajęciem:

— Jak się ma książę... czy rany jego są niebezpieczne?...

— O! nie są bynajmniej śmiertelne — odpowiedział zapytany.

— Bogu dzięki! — odrzekł misyonarz, zwracając się do Rodina — widzisz pan, jest jeszcze jeden uratowany.

— Tem lepiej — odpowiedział Rodin, tonem poważnym.

— Pójdę do niego! — rzekł Gabryel i spytał z ciekawością: — Czy nie ma mi pan co do roskazania?

Dalszy ciąg nastąpi.

Gabryela Gibbon — tak się nazywa owa kobieta — mając lat zaledwie 17, wyszła za aptekarza paryskiego, Maryana Fenayrou. Uczyniła to pod naporem matki. Gabryela nie była szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem. Mąż (syn aptekarza z prowincyi) był człowiekiem nerwowym, gwałtownym, względem żony brutalnym. Po pracy dziennej spędzał wieczory i noce po kawiarniach i szulerniach. Ona odebrała staranne wychowanie; była usposobienia łagodnego, dla męża słodką i uległą. Już po pierwszych miesiącach pożycia nastąpiło znaczne oziębienie. Fenayrowie mieli dwoje dzieci.

Po 5 latach mąż przyjął do apteki niejakiego Ludwika Aubert, syna burmistrza z Normandyi. Nie był on pięknym, lecz chętnie odgrywał rolę Don Juana. W krótkim czasie pozyskał względy pryncypałowej. Mąż wiedział o zażyłych stosunkach między Gabryelą a młodym farmaceutą. Ponieważ jednak Louis był bardzo pracowitym i przytem nie pobierał żadnej pensyi, aptekarz patrzał na wszystko przez palce. Z czasem jednak wyczerpała się cierpliwość męża i ten wydalił kochanka Gabryeli.

W kilka miesięcy później Aubert odziedziczył małą schedę i założył własną aptekę, a następnie odkupił aptekę Fenayron'a, który się przeniósł na przedmieście. Kochankowie utrzymywali dalej stosunki; mąż byłby się o tem nie dowiedział, gdyby mu 22 marca 1882-go roku nie wpadł w ręce list Auberta, pisany do żony. Gabryela padła do nóg męża, wyznając swą winę, płacząc i przyrzekając solennie poprawę. Fenayrou zapałał szaloną zemstą i powziął straszny zamiar zamordowania kochanka.

— Jeśli mi w tem nie pomożesz — mówił do żony — zabiję ciebie, kochanka, pozabijam dzieci i sobie życie odbiorę.

Gabryela przerażona przyjęła propozycyę Maryana. Poczęli przemyśliwać nad uplanowaniem zbrodni. Fenayrou postanowił przybrać do pomocy swego brata, Łucyana. Gabryela pod naporem męża napisała do Ludwika list, w którym zaprosiła kochanka na schadzkę w domku, wynajętym w Chatou, mieścinie leżącej koło Paryża, u brzegu Sekwany.

Aubert wahał się zrazu; potem przyjął propozycyę. W sam dzień Bożego Ciała dwaj bracia Fenayrou i Gabryela wyjechali do Chatou. Zabrali z sobą młotek, motykę i rydel; chcieli bowiem Auberta po zamordowaniu zakopać w ziemi. Później jednak postanowili zwłoki wrzucić do Sekwany i w tym celu zabrali z sobą zwój cyny długości 8 metrów, chcieli bowiem, aby zwłoki opadły na dno rzeki. Nadto zawieźli do Chatou wózek ręczny, który miał służyć do zawiezienia zwłok z domu na brzeg Sekwany. Po ulokowaniu tych rzeczy w najętym domku, powrócili do Paryża, spożyli obiad w restauracyi, popijając przytem sporo wina; potem udali się na kawę do jednej z kawiań bulwarowych. Gabryela poszła przed aptekę Auberta i oznajmiła mu, że schadzce nic nie stoi na przeszkodzie, gdyż mąż wyjechał na prowincyę. Bracia wyjechali naprzód, Gabryela przybyła wraz z Aubertem. Była noc; w domku nie świeciło się. Gdy wchodzili, rzekł Aubert:

— Ach, jaki ten domek miły, co za woń kwiatów, lecz wydaje mi się bardzo tajemniczym. Wiesz Gabryelo, ja nie lubię awantur.

— Wejdźmy do saloniku — powiedziała kochanka z drżeniem.

Ludwik chciał zapalić zapałkę; w chwili, gdy to czynił, doznał silnego uderzenia młotkiem w głowę. Aubert runął na ziemię bez przytomności, po chwili ocucił się. Przyszło do rozpaczliwej walki. Gabryela wybiegła na ogród, by zawołać Łucyana.

— Gabryelo, światła! — wołał Aubert.

Zapaliła świecę i ujrzała męża, leżącego na ziemi.

— Nędzniku! — zawołała — ty chcesz mi męża zamordować?

To mówiąc pchnęła kochanka w piersi. Ten pochylił się i w tej chwili Fenayrou ugodził go młotkiem w skroń. Cios tym razem był śmiertelny. Po dokonaniu zbrodni trupa owinięto w cynę i wrzucono do rzeki. Noc była późna i nikt nie widział, co się działo na brzegu Sekwany.

W 11 dni później zwłoki wypłynęły na wierzch; policya odszukała sprawców mordu... Po przeprowadzonej rozprawie sądowej, Maryan został skazany na śmierć, żona jego na dożywotnie roboty przymusowe, a Łucyan na 7 lat ciężkiego więzienia.

Skutkiem apelacyi przyszło do nowej rozprawy; sąd skazał małżonków na dożywocie, a Łucyana uwolnił. Fenayrou zmarł w kilka lat później na zesłaniu w Nowej Kaledonii; żona jego odsiadywała karę w Clermont, gdzie zachowywała się poprawnie.

Panny amerykańskie.

Nigdzie może nie zarysował się w życiu społecznem typ „panny" tak mocno, jak w Ameryce. Przyczyny tego tkwią niewątpliwie w szczególnym stosunku ludnościowym Stanów Zjednoczonych. Jeżeli przypomnimy sobie, że początkowa ludność kwitnącego dziś państwa składała się wyłącznie z awanturników, tęskniących za życiem pełnem przygód w Nowem świecie, że byli to odważni osadnicy, którzy krok za krokiem wydzierali ziemię tubylczej ludności, że wśród tych walk o śmierć i życie, tylko najtęższe jednostki mogły żyć i stwarzać kulturę, to przypominamy sobie zarazem, że płeć żeńska była w owych czasach niesłychanie słabo reprezentowana w stosunku do ludności męskiej.

Ten to właśnie stosunek, odwrotny jak w Europie, bo utworzony znaczną przewyżką płci brzydkiej, musiał naturalnym biegiem rzeczy podnieść wartość kobiety, a już nie tyle kobiety, ile panny, która jeszcze rozporządza swoją ręką.

Ów procentowo wyższy stosunek płci brzydkiej do płci pięknej, utrzymał się do dziś dnia i dlatego nie tylko, że nie zmniejszył znaczenia panny w Ameryce, ale utrwalił i wyrobił jej nawet „przywileje" towarzyskie. Wszak znaną jest powszechnie rzeczą, jak wielką swobodą czy w salonie czy na ulicy cieszą się kobiety amerykańskie — wszak wiemy o tem, że nigdzie tak wcześnie i tak zasadniczo sprawa emancypacyi kobiet nie została rozwiązaną na rzecz jej przedstawicielek.

Wobec tak wielkiej wagi społecznej, jaką życie amerykańskie przywiązało do znaczenia i wartości panny, nic dziwnego, że ona, niewolnica europejska, darząca uśmiechem i pieszczotami mężczyznę i czekająca cierpliwie na swoją kolej lub też starająca się wszelkimi sposobami dozwolonymi i niedozwolonymi obudzić czujność „płciową" pana z brodą i wąsami — tam wśród tych nadzwyczajnie podatnych warunków dla wyrobienia niezależności, zaufania we własne siły, rzutkości, przedsiębiorczości, samodzielności — musiał się wykształcić i typ „panny" pod wieloma względami różnej od panny europejskiej.

Mając swe zalety, Amerykanka ma też ogromne wady. — W sferach średnich i wyższych ma ogromne pretensye do życia, wymaga zbytku, zmuszając męża do wytężenia wszystkich sił w pogoni za dolarem.

Ale jest ładna i ponętna. Znany rysownik Ch. Gibson naszkicował kilka typów panien amerykańskich, które odtwarzamy w rycinie na pierwszej stronicy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 marca 1907.

I znowu zima do nas zawitała. Mieliśmy wprawdzie śnieg w ostatnich dniach prawie ciągle, ale takiego, jak wczoraj, nie mieliśmy już oddawna. Ubieliły się nanowo planty grubą powłoką śniegu, pobieliły się dachy kamienic i wieżyce. Na ulicach byłaby może nawet sanna, gdyby się nie było ociepliło i masy śniegu nie zaczęły tajeć. Już to w tym roku zima nam nie szczędzi niespodzianek. Gdyby tak dalej było, jak dotychczas, to zdaje się, że na Wielkanoc możemy jeszcze mieć saunę. — Nieprawdopodobnem to nie jest.

Wisła jak nagle zaczęła przybierać, tak też nagle opada. W piątek stan wody wynosił jeszcze 1 metr przeszło ponad zero, w sobotę rano woda opadła już do 50 ctm. i mniejwięcej tak się utrzymała do wieczora, chociaż znać było, że opada dalej. Widocznie w górach porządne jeszcze zimno, gdyby bowiem tam się ociepliło, to zdaje się, że mielibyśmy już wylew. Obecnie niebezpieczeństwa już niema. Widmo powodzi przestało wisieć nad Krakowem — na jakiś czas. Bo nie ulega kwestyi, że gdy prawdziwa wiosna nadejdzie, widmo to znowu nad naszem miastem, jak corocznie, zawiśnie.

Nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu rocznicy powstania Tadeusza Kościuszki odbyła się wczoraj o godz. 11 przed południem. Olbrzymią świątynię wypełniła po brzegi patryotyczna publiczność, wśród której przeważała młodzież obojga płci. W nabożeństwie wzięły też udział cechy krakowskie ze sztandarami, oraz weterani. Uroczystą mszę św. odprawił ks. kanonik Stanisław Spis, prof. uniw. Jag. — Podczas mszy chór Maryacki pod batutą p. Niepielskiego odśpiewał pieśni religijne, a „Harmonia" pod kierunkiem p. Tesarzyka odegrała utwory Moniuszki i Hendla. Podniosłe kazanie wypowiedział O. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów. W końcu młodzież odśpiewała szereg pieśni patryotycznych.

Koncert na dochód funduszu stypendyjnego dla uczniów konserwatoryum. Koncert ten, z inicyatywy p. Lalewicza urządzony, o programie obfitym i wyborowym, wypełnili jego uczniowie. Z tych, nieznani, p. Rosenblum, Kolischer i panna Zborowska, mają prawo do pierwszeństwa. Cechą uczniów p. Lalewicza jest w pierwszym rzędzie: sumienność, dokładność bez cienia blichtru, lub przemykania się przez trudności, dobre i gruntowne wyrobienie ręki. Ujemne strony: twardość w uderzeniu, częste forsowanie tonu i brak śpiewnego legata. Jeżeli jednak weźmiemy ogólny rezultat z takiego popisu, to nazwać go należy — bardzo dodatnim i chwalebnym. Młody Rosenblum, który wykonał Scherzo b. moll Chopina, zrobił, kto wie, czy nie najlepsze wrażenie. Posiada on wielką łatwość i pewność. Kolischer grał romanzę Schumana w niemożliwie wolnem tempie i twardo, etiudę Liszta wcale biegle, chociaż nieco monotonnie. Panna Zborowska zwróciła na siebie uwagę bardzo dobrem wykonaniem etiudy Rubinsteina.

Panna Bernstein wykonała prelud i fugę a moll Bacha w układzie Liszta bardzo wprawnie, ale ciężko. Nuta pedałowa *a* w preludzie niech tak zostanie, jak ją arcymistrz Liszt napisał — bo to brzmi, a o oktawę niżej nie brzmi, tylko skrzeczy. Za to w suicie Arenskiego (dwie pierwsze części i ostatnia) grała bardzo pięknie z p. Lalewiczem przy pierwszym fortepianie. Pp. Guz i Feldstein mają bardzo wielką wprawę, ale forsują i są przeważnie bohatersko usposobieni. Pan Guz wykonał na dwa fortepiany z p. Lalewiczem bardzo pięknie śliczne waryacye Schumana, tu i owdzie z tempem za szybkiem, w miejscach śpiewnych nieco chłodno. Publiczność przyjmowała te produkcye z wielkiem uznaniem i oklaskiwała gorąco młodych pianistów i pianistki. Pan Lalewicz zmuszonym był dodawać nad program i był przedmiotem szczególnego uznania. *Poraj.*

Z „Lutni". Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu członków, wybrano na rok 1907 do zarządu: prezesem Edwarda br. Lipowskiego, zastępcą p. Karola Markusa, dyrektorem art. p. Adolfa Steibelta, zastępcami pp. dra Franciszka Bylickiego i Antoniego Isakowicza. Do wydziału weszli pp. Bromowicz Władysław, Bicz Ludwik, Czałczyński Józef, Ferentz Maksymilian, Flasza Tomasz, Golch August, Mendelsburg Zygmunt, Tkaczyk Władysław, Sękowski Zygmunt, Śliwiński Leon, Zamorski Mateusz, Zboś Bronisław. Komisyę kontrolującą stanowią pp. Bicz Józef, Grodzicki Władysław i Urbański Wilhelm.

Akademickie Koło T. S. L. rozesłało w tych dniach swoich delegatów po mieście celem prowadzenia pertraktacyi z poważniejszemi firmami w sprawie reklamowej sprzedaży rabatowej w czasie świątecznym.

† **Dr Gałęzowski.** Lekarz specyalista chorób oczu Gałęzowski, zmarł w Paryżu w 74 roku życia.

Z nieustającej wystawy budowlanej. W ostatnich dniach przybyło na wystawę kilka interesujących okazów. Pracownia stolarska Wojciecha Bobra dostarczyła bardzo piękne i praktyczne umeblowanie pokoju sypialnego, nadto lustro do salonu w stylu secesyjnym, oraz umeblowanie biurowe wedle projektu archi-

ROBERT SCHEFFER.

NOC STRACHU.

— Tak! Więc pan nigdy nie czuł strachu? — mówił Maks Lordy. — A zatem czeka to pana jeszcze. Życie dostarcza tylu rozmaitych wrażeń. Ja wiem, co strach znaczy. Tyle razy szarpał mi nerwy, a czy uwierzy pan? niemal zawsze bez jakiegoś rzeczywistego niebezpieczeństwa.

Opowiem panu jedno z licznych wydarzeń, które lubię sobie odświeżać. Właściwie nic na tem niema, wzruszenie jednak było silne.

W czasie wystawy r. 1880 wyjechałem — byle opuścić Paryż, zalany cudzoziemcami — w zaciszną ustroń, gdzie chciałem wykończyć rozpoczętą pracę. W Saint-Trojan, na wyspie Olezon, znalazłem pożądaną ciszę. W owym czasie Saint-Trojan był to jeszcze śliczny, mały zakątek, nie odkryty przez fale turystów. Morze należało do mnie. I lasy były moje. Powietrze pełne było woni i ciepła, ścieżki mchem wysłane, tak, że nie było słychać kroków.

Mieszkanie moje, obliczone na rodzinę, było obszerne. Uprzedzono mnie, że mogą się zgłosić inni goście. Ale nie zanosiło się na to i na razie zajmowałem wszystkie pokoje. Pracownię miałem z jednej strony domu, sypialnię po drugiej stronie. Jedyny w tej miejscowości hotel zaopatrywał mnie w posiłek, na ogół wcale dobry. Ludzie tutejsi tacy są uczciwi, że chociaż dom mój był tuż przy drodze, nieco na uboczu, wieczorami nie zamykałem nawet okiennic.

Było to więc miejsce wymarzone dla człowieka, pragnącego spokoju. A jednak... zdarzyło się, że po kilku tygodniach pobytu, zapadłem na najgłupszą a najboleśniejszą chorobę, jaką tylko wymyśleć mogła matka natura ku utrapieniu człowieka. Zapalił mi się dziurawy ząb i skończyło się wielkim wrzodem na dziąśle. Nie miałem ochoty iść do dentysty. Pewna zakonnica była tak dobra, iż mnie leczyła, okładając najrozmaitszemi ziołami według odwiecznych recept. Wśród silnej gorączki dojrzewał wrzód, niby rzadki owoc.

— Jutro pęknie — powiedziała mi siostra odchodząc wieczorem. — Mam jeszcze kilku chorych, których chciałabym odwiedzić. Jutro zajrzę do pana, o ile pan nie będzie spał dobrze.

Nawet nie słyszałem, co mówiła, pozwoliłem jej odejść, nie podziękowawszy. Prawda, było mi nieco lepiej, wrzód był widocznie bliski pęknięcia, ale gorączkę miałem silną, a opium, którego spore dawki zażywałem, oszałamiało mnie do reszty. Nie zdawałem sobie dokładnie sprawy kim jestem i gdzie się znajduję.

Leżałem w łóżku — noc była parna, zanosiło się na burzę. Spadła ulewa z grzmotami, poprzez szpary w storze widziałem sine błyskawice.

Tuż przed północą wyrwał mnie z niezdrowego snu gwałtowny podmuch wiatru. Przysiadłem na łóżku, jak gdyby przed czarem ból ustąpił zupełnie. Ale gorsze było to, że owładnął mną jakiś strach nieokreślony. Gdy mi przyszło na myśl, że nie leżę w swojem łóżku w Paryżu, lecz w samotnym domku w Saint-Trojan — uczułem niewysłowiony żal.

Deszcz bił o dach i tłukł o ziemię. Raz w raz błyskało się i grzmiało. Wichura szarpała całym domem. Szalona burza wzmagała mój niepokój. Dusza moja unosiła się nad ogromnym lasem i rozległem błoniem. Czy to było na jawie, lub też śniłem? Ogarnęła mnie rozpacz, odczuwana jedynie we śnie; wiedziałem, że się dzieje coś strasznego, czemu nie jestem w stanie przeszkodzić — że dzieje się tu, w pobliżu mnie, a westchnienie, które wydałem, jest echem innego.

Otwarłem oczy — byłem oblany potem.

— A więc spałem rzeczywiście. Cóż za sen straszny!...

Zaświeciłem. Było kwadrans na pierwszą. Myślałem, że jest później. Począłem zastanawiać się nad tem, jak strasznem się wydaje wszystko we śnie — mimo to przygnębiające uczucie nie chciało ustąpić.

Burza przycichła — tylko deszcz padał dalej. Nagle zdało mi się, że słyszę innego rodzaju szelest. Czy nie otwarły się drzwi i pozostały niezamknięte? Czy nie idzie ktoś po schodach? Uczciwi ludzie tak się nie skradają. Czy to nie szepty jakieś?... Może to wiatr tylko? W tem zatrzeszczały schody.

Jednym susem wyskoczyłem z łóżka.

— Kto tam? — zawołałem.

Nikt się nie odezwał. Wiatr wył z cicha, deszcz pluskał.

Stałem bez ruchu, nie wiedząc, co począć. Czy złodzieje zakradli się do domu? Nie miałem odwagi wyjść popatrzeć. Byłem bezbronny. U drzwi moich nie było zamku, z łatwością będą mogli wejść. Broni nie miałem. Rewolwer mój razem z pieniądzmi leżał w kuferku, znajdującym się w pustej izbie na drugim końcu domu. Przejść przez sień i wyjąć rewolwer? Choroba osłabiła mi wolę, nie miałem odwagi. Mój pokój był zresztą najlepszem schronieniem. Nasłuchiwałem. Nic. Przyszło mi na myśl, że może to było przywidzenie. W tem znowu odezwał się świst wiatru. A mnie się zdało, że słyszę szepty ludzkie. Schody znów zatrzeszczały. Włosy zjeżyły mi się na głowie. Krew we mnie zakrzepła.

— Kto tam? — wydobyłem z siebie nareszcie głosem stłumionym.

Kroki się zbliżały. Zdawało mi się, że zatrzymały się pod mojemi drzwiami, a mordercza dłoń jakaś uchwyciła za klamkę.

Uduszą mnie — pomyślałem. Serce nie biło mi w piersi, lecz tłukło się w uszach. Takie straszne było wzruszenie umysłu, że odczuwałem je jako rozkosz. A na myśl o tylu pięknych rzeczach, z któremi będę się musiał rozstać, zaszły mi łzami oczy. Instynkt samozachowawczy zwyciężył. Wyrwało mi się mocne przekleństwo.

— Ach, cóż za idyoci, myślą, że się ich boję — zawołałem. — Tylko się zbliżcie!

Silnem pchnięciem zasunąłem drzwi komodą, pobiegłem do okna i otwarłem je. Skoczyć z pierwszego piętra można było śmiało — nabrałem otuchy. Na dworze pusto było i ciemno. W regularnych odstępach ukazywały się poprzez gęstą mgłę deszczu światełka odległych latarni morskich. Ale nie patrzyłem nawet na ponury krajobraz, oczy miałem w drzwi utkwione...

— Długo — przynajmniej takie miałem wrażenie — stałem tak i czekałem gorączkowo, nie śmiejąc oddychać. W końcu począłem się wstydzić własnego tchórzostwa. Ostrożnie podsunąłem się pod drzwi i przyłożyłem ucho do dziurki od klucza.

Trzeszczały podłogi.

Wtem ucichło wszystko, mrok się przerzedził, dzień świtał. Wyczerpany znużeniem, rzuciłem się na łóżko i zasnąłem.

Dzień już był jasny, gdy się zbudziłem. Ból ustąpił zupełnie, byłem bardzo rad i śmiałem

łakty Kramarskiego. Walaszek Z., pozłotnik z Krakowa, wystawił ładne ramy barokowe i Chaner, kowal ze Lwowa, fotografie pożarnego beczkowozu i pługu do śniegu, oba wozy używane przez gminę lwowską.

Pożyczki dla rękodzielników. Wydział kraj. ogłasza konkurs na pożyczki z fonduszu śp. hr. Czarkowskiej, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla rękodzielników i przemysłowców gałęzi blacharstwa, ślusarstwa, kołodziejstwa, snycerstwa, koszykarstwa oraz rymarstwa galanteryjnego.

Pożyczki, których wysokość nie może przekraczać 2000 koron, są bezprocentowe, petenci muszą wykazać się świadectwem nabytego uzdolnienia fachowego.

Stypendya dla rękodzielników. Wydział kraj. ogłasza konkurs na stypendya po 600, 800 i 900 koron dla rękodzielników i przemysłowców, którzy uzyskawszy już uzdolnienie fachowe w 1) snycerstwie, 2) ślusarstwie maszynowem (elektrotechnice), 3) blacharstwie lub 4) kufernictwie i rymarstwie galanteryjnem, pragną odbywać dalsze studya zawodowe i praktykę w szkołach albo zakładach rękodzielniczych i przemysłowych zagranicą.

Nadto rozdane będą stypendya po 600 koron dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych, lub innych zakładach przemysłowych w kraju w dziale 1) snycerstwa, 2) ślusarstwa maszynowego (elektrotechniki), 3) blacharstwa oraz 4) kufernictwa i rymarstwa galanteryjnego.

Podania o powyższe stypendya i pożyczki wnosić należy przed 14 kwietnia 1907 do Wydziału krajowego we Lwowie.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Zgromadzenie hotelarzy. W sobotę o godz 11-tej przed południem odbyło się w sali starego teatru zgromadzenie właścicieli i dzierżawców hoteli z zachodniej Galicyi. Celem zgromadzenia była sprawa utworzenia krajowego gremium hotelarzy, mającego stanąć na straży interesów właścicieli hoteli. Zebrało się kilkunastu właścicieli hoteli z Krakowa i z miast Galicyi zachodniej. Obrady zagaił p. Chronowski, właściciel Grand-Hotelu w Krakowie. Podniósł on znaczenie utworzenia gremium, związanie się hotelarzy oraz przedstawił zadania, jakie gremium czekają. Gremium ma przedewszystkiem czuwać nad tem, aby władze nie udzielały koncesyj na prowadzenie hoteli osobom do tego nie ukwalifikowanym i nie spłacały w ten sposób swoich „weksli honorowych“ pewnym osobnikom, jak się to dotychczas dzieje, ale zasięgały w każdym wypadku opinii gremium. — P. Chronowski podniósł dalej potrzebę podniesienia hoteli, co leży tak w interesie samych właścicieli, jak w interesie kraju. Gdy bowiem hotele będą porządne, a w Galicyi, jak dotychczas, pozostawiają one bardzo dużo do życzenia, wtedy zwiększy się u nas i ruch turystyczny. Dotychczas hotelarze byli związani w jedno Stowarzyszenie z właścicielami łazienek. Zadaniem gremium byłoby zrzucić z siebie to połączenie i wystąpić jako samoistna organizacya. W końcu mowca podniósł potrzebę założenia szkoły zawodowej dla hotelarzy i wskazał na nią jako na jedno z najważniejszych zadań, czekających gremium.

Instruktor Stow. przemysłowych p. Ostrowski powitał zebranych i udzielił im fachowych wskazówek do utworzenia gremium. W końcu p. Rosner, sekretarz Związku turystycznego, przedłożył zgromadzonym projekt statutu zawiązać się mającego gremium. Statut ten po dyskusyi uchwalono. W tych dniach zostanie on wysłany do namiestnictwa.

Fałszywe ruble. Od dłuższego czasu przychodzili do jednego ze składów wapna przy ul. św. Jana włościanie z Królestwa, którzy płacili fałszywymi rublami. Co kilka dni znajdowano w kasie fałszywe ruble, ale mimo usiłowań nie zdołano wpaść na ślad tego, kto je puszczał w obieg. Wczoraj przyszedł do sklepu 40-letni włościanin, Walery Orzechowski z Michałowic w Król. Polskiem i kupiwszy coś, zapłacił znowu srebrnym rublem. Nauczony doświadczeniem odbierający pieniądze p. Stoeger przyjrzał się dobrze rublowi i spostrzegł, że jest fałszywy. Oddał więc Orzechowskiego w ręce policyi. Trzeba dodać, że fałszywe ruble rzeczywiście od kilku miesięcy dość często się w Krakowie pokazywały.

Zaopatrywali się na święta. Już to jest taki zwyczaj, że najbiedniejszy nawet człowiek dokłada starań, aby się na święta w jedzenie i picie zaopatrzyć. Bo przecie wielkie święta są na to, aby się napić porządnie i porządnie podjeść — powiadają sobie wszyscy. Ba, ale cóż mają robić ludzie, którzy żyją z „pracy rąk“, to znaczy z tego, co gdzie ukradną? Ci także chcą przecie święta po ludzku obchodzić, muszą się więc zawczasu starać o to, aby sobie na święta coś przygotować. A że sobie przygotowują i jadło i trunkowość, o tem świadczy fakt, że popełniono już w ostatnim tygodniu cały szereg kradzieży i to kradzieży nadzwyczaj śmiałych, w piwnicach zamożniejszych obywateli. Wczoraj np. skradziono jednemu z urzędników z piwnicy kilkanaście flaszek szampana i likierów, onegdaj w innym domu również z piwnicy dwie duże szynki, a nadto kilka kiełbas, już przez skrzętną gosposię na święta przygotowanych. I byłaby się złodziejom nie jedna jeszcze kradzież przed świętami udała, byliby może mogli urządzić sobie święta książęce, gdyby właśnie nie ten szampan, wczoraj skradziony. Niosąc szampan w powrocie z wyprawy wpadli bowiem złodzieje w szampański humor i nie zachowali odpowiednich środków ostrożności, tak, że ich z łupem na ulicy przyaresztowano. Było ich dwóch, niejaki Utelski i Hemski, obaj znani złodzieje, którzy, dostawszy się pod telegraf, przyznali się, że popełnili szereg kradzieży piwnicznych wraz z niejakim Kurtyką i Mazurem, który dopiero przed 3-ma tygodniami opuścił kryminał lwowski. Aresztowano ich obydwóch i tak cała szajka dostała się do więzienia, gdzie z pewnością przez święta już pozostanie.

Niedoszły samobójca. Do hotelu Müllera na Kaźmierzu przyjechał wczoraj młody jakiś człowiek i wynajął pokój. Zdradzał on ogromne zdenerwowanie, czem obudził podejrzenie u służby hotelowej, która go odrazu miała na oku. Wszedłszy do wynajętego pokoju, młodzieniec ten zamknął drzwi na klucz, klucz wyjął i położył się na łóżku, ale po chwili zerwał się, zaczął nerwowo chodzić po pokoju, poczem wyjął rewolwer i zaczął się mu przez dłuższą chwilę przypatrywać. Spostrzegł to służący hotelu, obserwujący go przez dziurkę od klucza i widząc, co się święci, zawezwał interwencyi policyi, która wkrótce się zjawiła i to w samą porę, bo nieznajomy już nabił rewolwer i lada chwila byłby sobie palnął w łeb. Usłyszawszy pukanie ajenta policyjnego otworzył drzwi, instynktownie chwycił za rewolwer, ale uspokojony przyznał się, że miał zamiar się zastrzelić i po to tylko przyjechał do Krakowa. Przyczyną rozpacznego kroku była — jak zwykle — „mądra“ miłość i [illegible] do życia. Niedoszłemu samobójcy odebrano rewolwer, a jego dla uspokojenia ulokowano w chłodni pod telegrafem.

Znowu małoletni. Liczba dzieci, które z rozmaitych powodów w dzieciństwie puszczają się na śliską drogę zbrodni, wzrasta w naszem mieście ciągle. Głównie trudnią się ci małoletni zbrodniarze kradzieżą, do której się wprawiają ze sprytem, jakiegoby im pozazdrościć można. Że zaś niejednokrotnie mają już w swoim fachu doskonałą wprawę, o tem świadczy choćby sposób, w jaki wczoraj okradł taki 13-letni złodziej pewną panienkę.

Złodziejem tym jest Abraham Schneier, malec, 13 lat liczący. Spostrzegł on w piątek podczas targu na rynku, że pewna młoda panna schowała pugilares do kieszeni w sukni, a widział, że ma w pugilaresie pieniądze. Zaczął się więc do niej „dobierać“ z taką zręcznością, że ostatecznie włożył jej rękę do kieszeni i pugilares ten wyciągnął tak sprytnie, że biedaczka uczuła dopiero, kiedy jej z kieszeni rękę wyjmował. Krzyknęła więc, nie wiedząc sama co robić, agent policyjny zaś, widząc uciekającego chłopca, puścił się za nim w pogoń i przyaresztował. Pieniędzy ani pugilaresu już przy nim nie znalazł.

Schneier tłómaczył się, że je zgubił, ale wreszcie przyznał, że je uciekając oddał swemu również małoletniemu koledze. Co to będzie kiedyś za złodziej, za artysta złodziejski z tego 13 letniego malca, którego po raz 35 wczoraj aresztowano, jak wyrośnie! Przecież wyciągnąć kobiecie z kieszeni w sukni pugilares, to zadanie nie łatwe i fachowy złodziej go się nie podejmie.

Ładnie ją ratował. W ulicy Siennej upadła w piątek na bruk jakaś wiejska kobieta i rozbiła sobie głowę. Ratunkiem jej zajął się 32-letni wyrobnik, Jan Ptak, poczem przybyło pogotowie ratunkowe, opatrzyło chorą i orzekło, że przyczyną jej upadku było pijaństwo. Kobiecina jednakże, niejaka Anna Malik z Rybnej, twierdziła, że nie miała w ustach ani kropelki wódki, ale że jej się słabo zrobiło i zemdlała, ale oprzytomniawszy spostrzegła, że jej zginęły 3 sznurki korali, jakie miała na szyi, wartości 140 koron oraz 13 koron gotówki, jakie miała za sprzedane jaja. Żołnierz policyjny zabrał więc i ją i Ptaka, który ją ratował, pod telegraf. Ptak wypierał się stanowczo kradzieży, ale przy rewizyi znaleziono przy nim korale Malikowej. Wobec tego Ptaka zatrzymano w aresztach, a Malikowej zwrócono korale.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Ach to Zakopane“, kom. w 3 akt. C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Mąż z grzeczności“, kom. w 3 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dramat. w 7 akt. A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy.

Wtorek: „Snieg“, dramat w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

Sroda: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena (popularne).

Rozruchy w Rumunii.

(Telegramy „Nowin“).

Bukareszt. Pod wpływem akcyi przedstawicieli mocarstw, rząd rumuński rozwinął silną akcyę wojskową celem stłumienia rozruchów. Jednakże wojsko ma polecone postępować z chłopami oględnie. Rząd zarządził też mobilizacyę 30.000 rezerwistów (głównie chłopów). Zarządzeniem tem zamierza rząd pozbawić chłopów głównych agitatorów i podżegaczy, któremi są wysłużeni żołnierze. Ale środek ten nie okazał się dobrym, bo powołani rezerwiści nie słuchają wezwań, lecz tem skwapliwiej łączą się z bandami chłopów.

Chłopi próbowali wykoleić pociąg, wiozący żołnierzy z Bukaresztu, a napadli na jeden pociąg osobowy i obrabowali podróżnych żydów.

Rząd zasuspendował prefekta w Batuszanach Vasescu i profesora Jorgę w Bukareszcie, jednego z przywódców ruchu.

Zgromadzenie właścicieli dóbr wysłało deputacyę do króla Karola z błagalną prośbą o ochronę, gdyż napady band nie ograniczają się na żydów, ale zwracają się przeciw właścicielom ziemskim.

Do księcia Ghiki chłopi posłali wezwanie, aby natychmiast przyjechał do swego majątku, bo inaczej chłopi zniszczą posiadłość. Książę odtelegrafował, że przyjedzie.

Czerniowce. Po starciu w Michajleny między włościanami a wojskiem, w którem zabito jednego włościanina, a zraniono trzech, nastał teraz spokój.

Zbiegów przybywa teraz mniej do Itskan i Suczawy.

W Burdujeni sytuacya polepszyła się.

Telegramy „Nowin“.

Strejk w konfekcyi damskiej.

Wiedeń. Zgromadzenie strejkujących pomocnic krawieckich odrzuciło propozycye pracodawczyń, które ze wszystkich żądań strejkujących akceptowały tylko dzienną płacę po 2 korony.

Ładna wiosna.

Poznań. Pada tu bez przerwy silny śnieg, przy ostrym wietrze zachodnim. Warta ciągle wzbiera. Stan wody wynosi obecnie 2 46 ponad 0.

Z Dumy.

Petersburg. Duma obradowała nad sprawą zorganizowania pomocy dla głodnej ludności. Izba przyjęła wniosek Rodiczewa; Stołypin zapowiedział, że rząd złoży obszerne sprawozdanie z poczynionych zarządzeń. W toku dyskusyi przyszło do ostrych starć między kadetami a socyalnymi demokratami, typowymi doktrynerami. Socyalni demokraci po ciągłych atakach na rząd wnieśli, aby wysłać deputowanych do okolic dotkniętych klęską głodową, aby ludności otworzyli oczy na zgubną politykę rządu.

Dep. Aleksiński występował szczególnie przeciw wspólnemu postępowaniu kadetów z prawicą w kwestyach, które dotyczą żołądka. Jest to najlepszym dowodem, jaka przepaść dzieli partye mieszczańskie od proletaryatu.

Wojna w środkowej Ameryce.

Waszyngton. (Tel. Assoc. Press). Straty wojsk państw Honduras i Salwador w bitwie pod Namisique wynoszą tysiąc zabitych.

Sekretarz państwa Root przyjął posłów z Nikaragua i Costarica i przedstawił im konieczność ukończenia wojny, w przeciwnym bowiem razie i inne państwa centralnej Ameryki mogą być zamięszane w wojnę, a także państwa europejskie mogą przysłać na tamtejsze wody okręty wojenne. Możliwą jest interwencya ku ochronie Europejczyków, mieszkających w Ameryce centralnej.

Rozmaitości.

Milioner zabójcą. W procesie milionera Thaw z N. Jowego Jorku, który zastrzelił w teatrze swego i swej żony prześladowcę inżyniera White, zapadł wyrok. Thaw został uznany za niepoczytalnego i ma być zamknięty w zakładzie obłąkanych.

Echa zajścia w Köpenick. Impreza „kapitana z Köpenick“ stała się powodem humorystycznego zajścia, spowodowanego gorliwością jednego z agentów administracyi niemieckiej. Międzynarodowe Towarzystwo bioskopów zamierzało uzupełnić seryę swych obrazów reprodukcyą zajścia w Köpenick. W celu odfotografowania scen zajścia, urządzono starannie inscenizowane przedstawienie na placu przed restauracyą w Niksdorfie. Zdjęcie jednak nie doszło do skutku wobec interwencyi miejscowego żandarma, który z rewolwerem w ręku nakazał zaniechania przedstawienia, autorom, wyobrażającym eskortę „kapitana“ doręczył mandaty karne, skazujące ich na grzywny za nieprawne używanie mundurów wojskowych. Towarzystwo bioskopów w celu zasadniczego rozstrzygnięcia kwestyi poleciło dwom aktorom zrobić rekurs do sądu. Sąd ławników w Niksdorfie zgodził się z dowodzeniami oskarżonych, iż używanie munduru wojskowego w podobnych wypadkach nie może być uznane za karygodne, gdyż każda maskaradowa i teatralna garderoba zawsze jest zaopatrzona w różnorodne uniformy, i uznał ich wolnymi od kary.

Energiczne sprostowanie. Pismo „Cebah“, wychodzące w Tangerze, atakowało kilkakrotnie pretendenta Buhamarę, który, zasłyszawszy coś o sprostowaniach dziennikarskich, nadesłał redakcyi następujące „sprostowanie“: „Właściciele „Cebaha“! Niech trucizna i przekleństwo spadnie na wasze głowy! I wiedzcie, że Mulej-Mohamed (niech dobry Allah błogosławi jego imię!) poprzysiągł was zabić. Poprzysiągł, że zniszczy nad waszemi głowami tę drukarnię, w której się lęgną wasze kłamstwa, popełniane dlatego, aby zyskać pochwałę i szacunek niewiernych. Strzeżcie się! Zanim wasze złe, kłamliwe i zepsute dusze dostaną się do piekieł, żałujcie. Albowiem wysłaliśmy wielki oddział żołnierzy i dwie armaty, aby zniszczyć wasze miasto nieczyste i was. Stanie się to za łaską Allaha w przyszłym tygodniu. Bądźcie ostrożni, wytężcie całą przebiegłość. Dwóch naszych wiernych żołnierzy przysięgło, że powrócą tylko z waszemi głowami. A skoro się wam odetnie głowy, wydrze się korzeń kłamstwa. Przysięgam na Allaha, że gdybyście się ośmielili jeszcze coś o nas pisać, wyślemy sługi nasze z 10-ciu bombami, aby wysadzili w powietrze waszą drukarnię i wasze głowy“. Przeczytawszy to „sprostowanie“, możnaby przypuścić, że pretendent Buhamara uczył się „prostować“ od terrorystów warszawskich.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Trwale zła pogoda, opady, żywe wiatry, pogoda zmienna.

NADESŁANE

się z nocnego strachu, rozkoszowałem się nim nawet.

— Aha, prawda — przypomniałem sobie, przesuwając kanapę na swoje miejsce, — siostra Aniela przyrzekła dziś przyjść, widocznie coś jej zaszło i już nie przyjdzie.

Wyszedłem zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Wróciłem zabłocony, ale wesoły. Gospodyni, która mi przyniosła śniadanie, złożyła mi życzenia z powodu powrotu do zdrowia, a potem, posprzątawszy w pokojach, odeszła.

W dwie godziny później wpadła z jękiem, nieprzytomna niemal.

— Ach, nic pan nie słyszał? — łkała. — Siostra Aniela...

I poczęła opowiadać długo i szeroko. W lesie znaleziono zwłoki siostry Anieli... Dwóch zbrodniarzy uciekło z więzienia.... Taką świętą kobietę! zawodziła.

W mgnieniu oka zrozumiałem strach, który mnie dręczył tej nocy. To *powiew zbrodni* mnie owionął. Czyż nie czułem wciąż, iż się dzieje coś strasznego w pobliżu? Zbrodniarze zapewne po dokonaniu czynu krążyli po drodze, schronili się przed deszczem w moim otwartym domu, a uciekli, gdy mój głos posłyszeli.

I ku niemałemu zdumieniu poczciwej kobieciny, zawołałem głośno:

— Ach, więc to to było!

Zresztą właściwie nigdy nie miałem pewności, czy zbrodniarze byli rzeczywiście w moim domu, gdyż taki wstręt powziąłem do tego miejsca, że tego samego dnia opuściłem wyspę. — Tak tedy — kończył — chciałem pana tylko przekonać, że wiem, co to strach. Niejedna chwila miłości wyszła mi z pamięci, lecz nigdy w życiu nie zapomnę strachu, doznanego owej nocy...

[WI]ELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego zapasu zegarków szwajcarski[ch] skierowano na Austryę i nadesłano do [...]ego zastępstwa i głównego [m]agazynu fabryk genewskich pod firmą:

[Alek]sander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

[...]ymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bo[gaty] wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmia[stow]ego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publi[czno]ści, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 232

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1[.]4

Reim i Spółka

RyneK 37, Kraków, Linia A—B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Tuchowskie

Szynki i Kiełbasy

już nadeszły do handlu 195

ST. MIĘTUSA

Kraków, ulica Szpitalna L. 19.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



✱✱✱

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

✱✱✱

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, Mickiewicza. — Tarnów, Wałowa 13 — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska.

Sanok, Jagiel., obok Kółka roln. — **Jarosław,** Krakowska 30. — **Tarnobrzeg,** Rynek. — **Łańcut,** Rynek. — **Jasło,** Rynek. 275

ANTONI HAWEŁKA

W KRAKOWIE,

[c]s. i król. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi

poleca na święta:

Winogrona słodkie, **Jabłka** tyrolskie, **Ananasy** świeże, **Pulardy** styryjskie, **Pasztet** z dziczyzny, **Kwiczoły** faszerowane, **Galarety i Rolady, Szynki** pragskie i westwalskie, **Majonezy** i **Galarety** rybne, **Wina** węgierskie, **starą żytniówkę, Porter** angielski wytrawny. 288



Najpiękniejszy wybór

Kart Świątecznych

ma na składzie

J. DĘBKOWSKI

handel papieru,

198 **Kraków, ul. Sienna L. 11.**

Fabryka wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska L. 15,

pod osobistym kierunkiem 197

ROMUALDA PIECZARKI

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi

do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

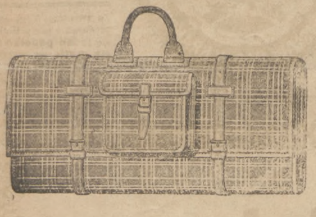
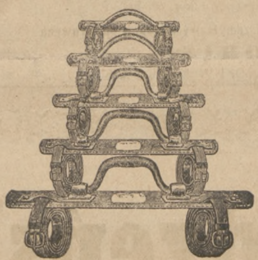
Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205




Pierwsza krajowa Fabryka kufrów

i wyrobów galanteryjno-skórzanych

oraz

Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich

pod firmą

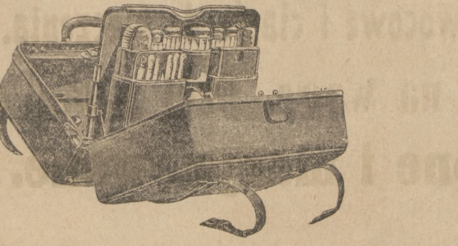
L. MAKOWSKI

Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67




Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Dobry interes! Sklep korzenny z interesem śniadankowym oraz restauracyą, dobrze się rentujący, lat kilkanaście z dobrym skutkiem prowadzony, z odpowiedniemi i dogodnemi ubikacyami, w większem fabrycznem mieście powiatowem blisko stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki bez dalszego pośrednictwa z powodu stosunków familijnych pod dogodnemi warunkami do odstąpienia. Wymagana gotówka 5000 koron, reszta na raty. W domu tym znajduje się hotel. Bliższa wiadomość w interesie papierowym August Samlicki Kraków, Karmelicka 6. 284

Na święta

Największy wybór Baranków i Pisanek

oraz

Sławne cukry deserowe i herbatniki

poleca 308

Pierwsza krakowska parowa Fabryka Czekolady i cukrów deserowych

S. Ryszard i Sp.

dawniej Nowiński

SKLEP GŁÓWNY: Bracka 5. **FILIA:** Grodzka 7.

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentofermolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia 46 się odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA
pe 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do terminu pod dobrymi warunkami poszukuje Bernard Garde, majster ślusarski, Kraków, Berka Joselowicza 5. 272

Do domu prywatnego poszukuje się zdrowej panny znającej szycie i krawieczyznę dziecinną. Daje się cały wikt i 70 ct. dziennie. Wiadomość: ul. św. Tomasza 19, I piętro, I drzwi. 294

Do sprzedania.

W kawiarni Rynek kleparski 9, są do sprzedania sprzęty kawiarniane. 292

Hotel Polski
w Krakowie, ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1** 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Farby
olejne do podłóg lakierowe, — **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg. — **Masę** francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg.

Parketyna i Wosk do froterowania podłóg.

Rogóżki
kokosowe, szczotkowe i żelazne. — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszczenia mebli.
Szczotki do czyszczenia obuwia.
Szczotki do sukien.
Szczotki do aksamitów i kapeluszy.
Szczotki do mycia flaszek i szklanek.
Szczotki do szkieł od lamp.
Szczotki do kominów.
Szczotki do dywanów.

polecają najtaniej

Reim i Spółka
Kraków,
Rynek gł. L. 37. Linia A-B.

Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Łopatki blaszane do śmieci.
Łopatki i zmiotki do stołów.
Mieszki do samowarów.
Sznury do rolet.
Papiery transparentowe.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb.
Środki desinfekcyjne.
Środki owadogubne.
Lampki platynowe.
Aparat „Longlife“ do odświeżania powietrza w lokalach.
Maszynki do prania.
Wyżymaczki z gum. walcami.
Wieszadła na bieliznę.
Sznury do bielizny.
Artykuły do prania i prasowania.
„Lessive Phönix“ najlepszy proszek do prania.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.

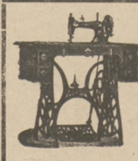
LAKIER do kapeluszy słomkowych. — **LAKIER** na kalosze.

SMAROWIDŁO na obuwie. 202

Nowość! **„Porkin“** Nowość!
do tuczenia świń.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne. — Płaszcze gumowe.

Na Święta
przyjmuje zamówienia
CUKIERNIA
A. PIASECKIEGO
Kraków,
ul. Długa 10, ul. Floryańska 2.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).

PORĘBSKI & ZIMLER
Kraków, Rynek L. 8
polecają 301b

Nowości
do przybrania sukien damskich.

Aplikacye, Koronki,
Wstążki, Krepinki,
Guziki, Podszewki.

AGENCI
i zastępcy w miejscu do sprzedaży moich nowoulepszonych 200
drewnianych rolet i żaluzyi
za wysoką prowizyą, są poszukiwani.

ERNEST GEYER.
BRAUNAU (CZECHY).

Na święta
Wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu korzennego, odstępuje po przystępnych cenach handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 1

Bardzo ważne! Dla Pań Gospodyń!

DROŻDŻE
prasowane, czyste i spirytusowe

z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie. Pp. Ad: **Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże przez cały rok bez wyjątku. Od r. 1860 główny Skład na zachod. Galicyę poleca

Jan Nagel
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 11. 274

Tenże handel poleca również: świeże **Śliwki, Powidła, Figi, Daktyle, Masło orzechowe, Ogórki i Kapustę kiszoną. Wódki, Wina, Koniaki, Śliwowicę** — oraz wszelkie inne towary korzenne.

Szkodliwość nikotyny usunięta!
„SALVESOL“
pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“, oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1908. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr. 2·50
z gęsich wątróbek 1 kg.	złr. 1·50
z dziczyzny 1 kg.	złr. 2 —
Bulion z dziczyzny 1 kg	złr. 4 —

wysyła 273

DYONIZY CHRABASZCZ
Hotel Krakowski, Kraków.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH
PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOXSKALF ITD.
MARKA FABRYCZNA
STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 sztuk pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno pudełko z pastą gratis we wszystkich handlach.

L. LUSERA


Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

Michał Nodzeński
Bazar spożywczy, Florjańska 40, Kraków

POLECA:

Szynki wiejskie, Kiełbasy czysto wieprzowe bardzo smaczne.

Wina owocowe najlepszej jakości: Jabłkowe, Czereśniowe, Porzeczkowe, Morelowe, Leśne, Szuwarowe, Borówkowe na flaszki i litry.

Prawdziwą starą nalewkę wiśniową, flaszka 3/4 litra 1 K. 80 hal.

Wielki wybór bardzo dobrych marmolad owocowych na wagę i w słoikach.

Gotowe leguminki owocowe i ciasto do pieczenia.

Nicejska oliwa na flaszki i na wagę. Ocet winny prawdziwy.

Rydze kiszone i marynowane.

Wydawca: [redacted] Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.